

GAZETA LEKARSKA.

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH.

Cena Gazety Lekarskiej: w Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 2 rs. 50 kop., na prowincyi, w Cesarstwie i za granicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po kop. 15 za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce następne po kop. 10.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gajkiewicz Władysław. Wydawca: Dr. Kondratowicz Stanisław

Adres Redaktora. Marszałkowska Nr. 45. Adres Wydawcy: Marszałkowska Nr. 49.

D-r med. Miniatur-Bilezański (Polak)

stale zamieszkały w Montreux w Szwajcaryi nad jeziorem genewskim udziela rad lekarskich.

FABRYKA PRASOWANYCH PASTYLEK i MEDYKAMENTÓW

APTEKARZA W. RUSSYANA

egzystująca od lat trzech

Skład w Warszawie ulica Kotzebue Nr. 3.

Poleca po cenach przystępnych pastylki elegancko wykończone w wyborowym gatunku z gwarancją iż do wyrobów swoich nie używam żadnych kleistych substancji obciążających trawienie.

Fabryka przyjmuje wszelkie medykamenty w większej ilości do komprimowania za skromne wynagrodzenie. Cenniki na żądanie franco. Adres „Russyan Warszawa.” 24—3

APTEKA

WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

47. Krakowskie-Przedmieście 47.

poleca następujące środki:

Antipyrinum nowy środek przeciwgorączkowy, przewyższający pod wieloma względami kairynę, a znacznie tańszy od chininy.

Antypiryna, jako nieposiadająca przykrego smaku, stosowaną być może we wszelkich formach leczniczych. Dawka dla dorosłych 1,0 do 2,0 dla dzieci 0,50 do 1,0 co godzina.

Cortex radice gossypii herbacei działa na podobieństwo sporyszu, nie posiada jednakże ujemnych skutków właściwych ostatniemu. Co do form i dawek zob. Gaz. Lek. Nr. 30 z r. b.

Extractum corticis radice Gossypii herbacei fluidum.

Papierki Ollivier'a do wykrywania białka w moczu. Odczynnik czuły i dogodniejszy od innych, jako mogący być noszonym w puglaresie. 2—2

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
DOKTORA CLIN

Laureata facultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI Dra CLIN z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kokluszach, epilepsyi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobie pęcherza i kanałów moczowych* i na uspokojenie całego organizmu.

NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ PODROBIEŃ, I WYMAGAĆ, JAKO GWARANCJĘ, NA KAŻDYM FLAKONIE MARKĘ FABRYKI (ZASTRZEŻONA), OPATRZONA W PODPIS

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie PIGUŁKI ŻELAZNE Dra RABUTEAU.

PIGUŁKI ŻELAZNE D^{ra} RABUTEAU

LAUREATA INSTYTUTU FRANCYI

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów facultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność Pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyach, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle słabościach spowodowanych brakiem krwi.*

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU nie czernią zębów. dają się trawić najslabszym osobom nie powodując obstrukcyi. Zażywać regularnie po trzy pigułki rano i wieczorem przed jedzeniem.

Kuracja żelazem za pomocą pigulek Rabuteau jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i wymagać jako gwarancję na każdym flakonie pigulek żelaznych D-ra RABUTEAU markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis: Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

Wyrobu D-ra Clin — Nagroda Montyon

„KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS z essencji drzewa sandałowego w połączeniu z essencyami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości kanałów moczowych.

„Z powodu delikatnej karukowej obłonki KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS trawią się przez osoby najwęższe nawet i nie szkodzą w niczem żołądkowi.“

(Gazeta Szpitali Paryżskich).

Zażywać 9 do 12 kapsulek dziennie. Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i wymagać jako gwarancję, na każdym flakonie KAPSULEK MATHEY-CAYLUS markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis:

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie pigułki żelazne Dra Rabuteau.

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. T. Hering. Kwas chromny jako środek leczniczy w chorobach nosa, gardzieli i krtani. — II. Sochaeki. Poród przedwczesny, przyrośnięcie łożyska, ostre wycisowanie i wypadnięcie macicy, (*Inversio uteri acuta cum prolapsu*). — J. Polak. Międzynarodowa wystawa higieniczna w Londynie. (Dalszy ciąg). — *Dział sprawozdawczy.* 70. C. Engelskjön. O niejednakowem działaniu obu strumieni elektrycznych, oraz elektro-dyagnostycznym badaniu pola widzenia. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Ś. p.

DR. EDWARD KLINK

STARSZY ORDYNATOR SZPITALA Ś. ŁAZARZA

zmarł w Krakowie,

dnia 5-go Października 1884 roku

w 35-tym roku życia.

I. KWAS CHROMNY

JAKO ŚRODEK LECZNICZY W CHOROBACH NOSA, GARDZIELI I KRTANI

Skreślił

D-r Teodor Hering.

(Rzecz czytana na 8 zjeździe międzynarodowym w Kopenhadze d. 10. VIII. 1884 r.).

Niektórym środkiem lekarskim powodzi się w farmakologii, jak na świecie ludziom. Podczas gdy jedni z łatwością zdobywają pozycję społeczną i uznanie, drudzy niezasłużenie pozostają w ukryciu, lekceważeni lub zapoznani przez współczesnych.

W rzędzie środków żrących kwasowi chromnemu ta smutna przypadła rola.

Dużo o nim pisano złego, ostrzegano przed jego własnościami trującymi; a nieliczni jego zwolennicy, przyznając mu pewne dodatnie własności, podawali je jednak z takimi zastrzeżeniami, że zachęcić do jego użycia ani do dalszych z nim prób nikogo nie mogli. Jakkolwiek zdanie Leichtenstern'a, wypowiedziane o niektórych środkach lekarskich: „*Sie gehören in der Materia medica in die reiche Klasse von Arzneien, die zuweilen nicht schaden*“ nie jest pozbawionem podstawy, to jednak w wielu razach skeptycyzm taki jest wynikiem z góry powziętych uprzedzeń, czasem niedokładnej obserwacji, bardzo często niewłaściwej, lub błędnej metody zastosowania. Również częstym źródłem błędów w tym kierunku, jest użycie pewnego środka bez wyboru, bez uwzględnienia wskazówek podanych już przez innych lekarzy, lub posługiwanie się nieczystym preparatem. W ten sposób dzieje się więc, że niektóre leki, dawniej już używane, ogłoszono zbyt szybko jako bezwzględnie szkodliwe i wreszcie wykreślono z farmakologii.

Utrzymywano, że przyżeganie kwasem chromnym sprowadza gwałtowne wymioty, upadek sił, rozwolnienie z charakterem cholerycznym, słowem prawdziwe otrucie (Bruck, A. Mayer); zarzucano mu również, że stosowanie jego jest bardzo bolesnem, że się zbyt łatwo rozplywa i nadżera części przyległe, że więc nie daje możności ograniczenia działania, wreszcie, że inne środki żrące silniejsze i pewniejsze dają wyniki.

Poglądy takie do ostatniej chwili znajdziemy zaznaczone w literaturze. Przechodzą one z książki do książki, bez należytego sprawdzenia, a uprzedzając i wprowadzając w błąd lekarzy, szkodzą postępowi wiedzy. Dla poparcia tego zdania, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z książki D-ra Gottstein'a ¹⁾, który o stosowaniu kwasu chromnego w krtani, w następujący wyraża się sposób:

„*Intensiver als der Höllenstein, wirkt in diesem Falle die Chromsäure, deren leicht zerflissende Krystalle, mittelst eines cachirten Trägers eingeführt werden und die*

¹⁾ Die Krankheiten des Kehlkopfs, r. 1884. Strona 130.

ausgedehnte Aetzschorfe hervorrufen. Die Anwendung verursacht Glottiskrampf und zuweilen heftige Entzündung der Nachbartheile, erfordert deshalb grosse Vorsicht.

Lefferts, badacz sumienny, w ogłoszonych w tym roku odczytach o leczeniu chorób jam nosowych ¹⁾ powiada:

„*Chromic acid is less painful in its use than nitric, its fumes though are distressing to the patient. It possesses no advantage for our purpose over the other two*“.

Beverley Robinson ²⁾, w obszernem swoim dziele o chorobach nosa wydanem w 1880, wyliczając rozliczne metody leczenia, ani słowem nie wspomina o użyciu kwasu chromnego. Uważa go więc za zupełnie zbyteczny, lub może nawet szkodliwy.

Jeden tylko Bernard Fränkel ³⁾ przyznaje kwasowi chromnemu silne ściągające działanie. Stosował on go zarówno przy ziarnistych wyrostkach, jako też przy owrzodzeniach błony śluzowej, ograniczonych do niewielkich przestrzeni. Fränkel również zaleca wielką ostrożność przy jego użyciu, z powodu gwałtownego działania tego środka. Przy cierpieniach jam nosowych, nie próbował go wcale, dopiero w ostatnich czasach, na skutek dodatnich wyników, które komunikowałem na zjeździe francuzkich laryngologów, odbytym w tym roku w Paryżu, stosował go wielokrotnie i doszedł do zgodnych ze mną wniosków.

Zanim na mocy własnego doświadczenia postaram się przedstawić korzyści, jakie środek ten przedstawia zarówno dla rynoterapii jako też dla laryngoterapii, i wykazać niesłuszność i bezzasadność przytoczonych powyżej zdań, przypomnę Czytelnikom niektóre własności chemiczne i fizyczne kwasu chromnego, które nam działanie jego we właściwym przedstawiają światło.

Kwas chromny otrzymuje się, działając kwasem siarczanym na steżone roztwory chromianu potasu. Tworzy on znane wszystkim czerwone kryształy, pryzmatyczne, łatwo rozplývające się na powietrzu. Kwas chromny jest ciałem łatwo utleniającem się, wskutek czego zapala wyskok bezwodny i eter, z gliceryną zaś tworzy silnie wybuchającą mieszaninę. Nie można z nim mieszać związków metalicznych chloru, bromu i jodu, dla wymienionych powyżej powodów. Oddając z łatwością ciałom organicznym część swego tlenu, kwas chromny zapala i spala je zupełnie, traci przytem połowę tlenu i zamienia się na zielony tlenek chromu.

W skutek opisanej tu przemiany chemicznej, pozbywa się on wtedy swych trujących własności, gdyż tlenek chromu jest ciałem tak mało dla ustroju szkodliwym, jak azotan bismutu, do którego zbliża się niektórymi swymi własnościami.

Ze względu na zachowanie się wobec ciał białkowych, kwas chromny ma pewne podobieństwo do kwasu azotowego, gdyż strąca białko z roztworów z wielką łatwością. Nawet w roztworach stałych, daje z płynem bogatym w białko, obfity osad, ścina również śluz, ślinę i klej kostny.

Przytaczam tu te szczegóły głównie dla tego, aby wyjaśnić działanie kwasu chromnego na błony i na gruczoły śluzowe.

¹⁾ Chronic nasal Catarrh. From the medical. News. 1884.

²⁾ A practical Treatise on Nasal Catarrh. New-York 1884.

³⁾ Ziemsen. Respirationsapparat. I. Nasenkrankheiten.

Na tej własności ścinania białka i śluzu opiera się również jego zastosowanie do stwardniania ciał organicznych i do przechowywania ich bez gnicia, przy czem budowa ich histologiczna zupełnie zostaje zachowaną (mózg, rdzeń, nerwy). Dla tego to znalazł kwas chromny tak szerokie w histologii zastosowanie, jako wyborny środek do stwardnienia preparatów anatomicznych.

Dla tych samych przyczyn, działa on silnie przeciwnie (antyseptycznie), znosi woń gnijących organicznych substancyj, jako to: krwi, mięsa lub moczu i przeszkadza dalszemu rozkładowi. Wobec tego dziwnem musi się wydać, że własności przeciwnie kwasu chromnego, które zdaniem Dougal'a są o wiele silniejsze od kwasu karbolowego, gdyż niszczy on bakteryje i wymoczki, dotąd nie znalazły praktycznego zastosowania.

Miquel w pracy swej: *Antiseptiques et bacteries*, oznaczył w osobnej tablicy wartość różnych przetworów chemicznych, odnośnie do niszczenia bakteryj. Z tablicy tej wynika, że kwas chromny, pod względem siły dezynfekcyjnej, zajmuje siódme z kolei miejsce. Ponieważ zaś środki silniej od niego działające, jako to: dwujodek rtęci, jodek srebra, woda utleniona, sublimat, azotan srebra i kwas osmowy są znacznie droższe (z wyjątkiem sublimatu, którego funt kosztuje 20 kopiejek mniej niż funt kwasu chromnego), wynika ztąd, że kwas chromny należy do najsilniejszych i zarazem najtańszych środków przeciwnie i przewyższa wielokrotnie kwas salicylowy, tymol, karbol, nadmanganian potasu, siarczan żelaza i wiele innych.

Sól jego potasową (*kali bichromicum*) zadawano do wewnątrz, w przypadkach zadawnionego przymiotu (Bonnet, Vincenti, Heyfelder) z wątpliwym jednak skutkiem. W ostatnich czasach, Güntz ¹⁾ (z Drezna) ogłosił nową metodę poronnego leczenia przymiotu bez użycia rtęci, metodę, która polega na podawaniu przez czas dłuższy t. zw. wody chromowej.

Płyn ten przygotowuje się z dwuchromianu potasu, podług nieznanego dotąd przepisu, jako woda mineralna gazowa, bogata w kwas węglany i zdaniem wynalazcy ma się odznaczać pewnem i skutecznem działaniem. Prawdziwość tego twierdzenia wykażą, zapewne dalsze spostrzeżenia, gdy Güntz uzna za właściwe, sposób przyrządzania wody chromowej ogłosić publicznie.

Dla dopełnienia tego krótkiego szkicu, winieniem dodać, że prócz ostrego otrucia kwasem chromnym, zauważono i otrucie przewlekłe.

Otrucie ostre kwasem chromnym i jego solami (z potażem) już przy dawkach większych nad $\frac{1}{2}$ grana przychodzi do skutku. Występują wtedy bóle w dołku, obawa, suchość w gardzieli i w ustach, wymioty (Pirogow, Zabłocki). Dawki granowe lub dwugranowe wywołują, podług Joillard'a, mdłości, wymioty, czasem rozwolnienie, upadek sił, zaburzenia w oddechaniu i zwolnienie tętna. Dawki jeszcze większe sprowadzają ostre zapalenie żołądka i kiszek. Spostrzegano wtedy gwałtowne i długo trwające wymioty; masy wyrzucone mają kolor zielony, pokryte są śluzem żółtawym, zmieszany z krwią, potem pojawia się silne

¹⁾ Güntz. Die Syphilis Behandlung ohne Quecksilber. 1882 r.

rozwołnienie, upadek sił, duszność, upadek tętna, oddech głośny, chrapliwy. Jeżeli śmierć nie nastąpi szybko, rozwija się zapalenie mięsżzowe nerek i podrażnienie pęcherza. Jako odtrutki zalecano wtedy: roztwory alkaliczne z kwasem węglanym, roztwór wodny magnezji, mleko, ślaz lub białko w roztworze.

Otrucie przewlekłe opisywano już kilkakrotnie u robotników, pracujących w fabrykach kwasu chromnego, którzy oddechają jego pyłem lub parami. Rozwija się wtedy szczególna postać nieżytu nosa, która prowadzi do przedziurawienia przegrody nosowej i do rozległego jej zniszczenia. Zdaniem Delpech'a i Hillairet'a, robotnicy, zażywający tabakę, tej postaci nieżytu nie podlegają wcale. Fakt ten wielce wątpliwy, wymaga zdaniem mojem jeszcze potwierdzenia, gdyż sądząc z analogicznych przypadków, zażywanie tabaki nie tylko nie chroni od nieżyków, lecz przeciwnie, zawsze wywołuje zmiany w błonie śluzowej nosa i gardzieli, czasem bardzo trudne do wyleczenia. (Przerosty, później zaniki błony śluzowej i muszel).

Często zauważano u robotników owrzodzenia i nadżarcia na skórze rąk i nóg, szczególnie na stronie zewnętrznej palców, albo też pojawiały się wysypki i pryszczki ropą wypełnione, które przechodziły w owrzodzenia i za siedlisko obierały sobie skórę ramion, lub uda, czasami zaś pojawiały się na narządach płciowych. Ludzie ci, po dłuższem zajęciu w fabrykach, tracili siły, chudli, narzekali na bóle głowy, piersi i kaszel. Hillairet widział również w podobnych przypadkach pojawienie się owrzodzeń w gardzieli, zbliżonych wyglądem do przymiotowych. J. N. Mackenzie, na posiedzeniu laryngologów amerykańskich odbytem w tym roku w Waszyngtonie, potwierdził szkodliwość par chromu na robotników, zajętych wyrobem tego przetworu. Widział on u tych ludzi nie tylko przedziurawienia przegrody nosowej, ale również i cierpienia ucha średniego i trąbki Eustachijusza bardzo poważnej natury ¹⁾.

Co do zewnętrznego stosowania kwasu chromnego, to następujące posiadamy dziś spostrzeżenia i świadomości. Kwas chromny zdrową skórę barwi na brunatno lub żółto, nie wywołując bólu, nie wywierając głębszego działania. Jeżeli dostanie się jednak na miejsca obnażone z naskórka, lub zranione, wywołuje natychmiast uczucie silnego pieczenia, słowem wywiera działanie żrące.

Szarpina, oblana stężonym roztworem kwasu chromnego i przyłożona na skórę, zamienia się prędko na masę czarną, podobną do torfu, przyczem wywiązuje się znaczna ilość ciepła. Przyżeganie, w ten sposób wykonane, działaniem swem podobne jest do skutków żelaza rozpalonego i gwałtownie niszczy tkanki, w zetknięciu z kwasem będące. Strup powstały oddziela się od obwodu w 5—8 dni i pozostawia ranę obficie ropiejącą, która szybko pokrywa się ziarniną.

Stężone roztwory kwasu chromnego z 1 na 1, 2 i 3 części wody, stosowane na lepięże, sprowadzają ich zanik, nie wywołują krwotoku nawet użyte kilkakrotnie i rzadko kiedy doprowadzają do owrzodzenia.

Kwas chromny, użyty w kryształach, wywołuje strup żółto-brunatny, który powoli grubieje, poczem odpada i pozostawia powierzchnię rany, pokrytą zdrową

¹⁾ Tytuł tej pracy brzmi: Chrom jest trującą dla nosa i jego jam obocznych.

ziarniną. Używano go również i do wstrzykiwań mięszonej w słabych roztworach. O metodzie tej pomówię w innym miejscu, tymczasem przytoczę pokrótce, w jakich cierpieniach kwas chromny bywał najczęściej stosowany. Używano go dotąd, jako *causticum* przy łepieżach, brodawkach (*papillomata*), wilku, wyrosłach rakowych, owrzodzeniach natury złośliwej, naczylniakach, stwardnieniach szyjki macicy i jej owrzodzeniach. Również znalazł on zastosowanie przy niektórych chorobach skórnych, pasorzytnej natury, przy *eczema capilitii* i wysypkach, którym towarzyszy głębsze nacieczenie skóry. Lewin używał go jako roztwór 1:4 wody do pędzlowania błon dyfterytycznych, lecz bez widocznego skutku. Stosował go również w postaci kryształów, które pędzelkiem z drutu srebrnego nakładał, przy przeroście migdałów. Kryształki wprowadzał wtedy do zagłębień migdałków (*cryptae*). Do zniszczenia resztek polipów krtani używał roztworów słabszych ¹⁾. Autor ten radzi wielką ostrożność przy stosowaniu kwasu chromnego w jamach ustroju (gardziel, krtani, macica) i ostrzega o możliwości otrucia. Sposób stosowania kwasu chromnego był dotąd następujący: drobne kryształki, za pomocą pędzelka z asbestu lub z drutu srebrnego, drewnianka lub zwilżonej bagietki szklanej, przykładano do powierzchni, którą należało przypalić, lub czasem używano w tym celu małej gąbki lub specjalnych *porte-caustique* ze srebra.

Metoda ta okazała się jednak tak niedogodną, nieścisłą, obawa możliwości otrucia była tak wielką, że po nielicznych próbach, kwas chromny jako środek żrący wyszedł z użycia. Czy obawy te były słuszne, czy rzeczywiście kwas chromny nie przynosi przy cierpieniach błony śluzowej żadnych korzyści, czy nie da się wynaleźć metoda dokładniejsza, wolna od niebezpieczeństwa otrucia — oto pytania, nad którymi w tym miejscu zastanowić się zamierzam.

Już z początku moich doświadczeń przekonałem się, że ze wszystkich środków żrących kwas chromny jest najmniej bolesnym, szczególnie w zastosowaniu do przyżęgań na błonach śluzowych.

Kiedy po raz pierwszy użyłem go do przypalania błony śluzowej krtani, zdumiony byłem brakiem odczynu ze strony tego narządu, tak drażliwego i czułego na wszelkie środki lekarskie. Wiadomo powszechnie, że dotknięcie zgłębnikiem błony śluzowej krtani wywołuje kaszel, czasami kurczowe jej zaciśnięcie; cóż dopiero przy zapaleniu, lub podrażnieniu błony śluzowej. Również nieczulą, lub bardzo mało wrażliwą znalazłem błonę śluzową gardzieli, migdałków i jamy nosogardzielowej. Czulszą okazała się błona śluzowa jamy nosowej, lecz o niej wiadomo, że najłżejsze dotknięcie zgłębnikiem u wielu osób wywołuje już silne podrażnienie, powiększenie wydzieliny, kichanie, często bardzo łzawienie z oczów.

Wobec tak sprzecznych z ogólną opinią wyników, zacząłem badać, od czego właściwie niezgodność ta zależy i czy nie jest spowodowaną użyciem nieczystego preparatu. Okazało się wtedy, że przypuszczenie moje zupełnie było słuszne.

¹⁾ Szczegóły te zakomunikował mi autor prywatnie w liście, gdyż w pracy jego: *Klinik d. Kehlkopf-Krankheiten*, nie zostały one pomieszczone.

sznem i po wykonaniu szeregu doświadczeń, do następujących doszedłem wniosków. Kwas chromny krystaliczny, jak to już wspomniałem, otrzymuje się z chromianu potasu, działając nań kwasem siarczanym. Przetwór ten, tak jak go nam dostarczają fabryki chemiczne i składy apteczne, zawiera bardzo znaczne ilości kwasu siarczanego. Uwolnić go od tej szkodliwej i bolesnej dla tkanek przymieszki jest rzeczą kłopotliwą i mozolną. Jeżeli do roztworu wodnego kwasu chromnego dodamy roztwór chlorku barytu, wtedy wytworzy się natychmiast obfity osad siarczanu baryty, w postaci biało-żółtych, na dno próbówki opadających kłaczków. Doświadczenie to naprowadziło mnie na myśl, że możliwą przyczyną bolesności tego preparatu jest jego zanieczyszczenie. Konieczną więc rzeczą przy stosowaniu kwasu chromnego było pozabawienie go szkodliwej przymieszki i wynalezienie metody, któraby, bez użycia kłopotliwych rękoczynów chemicznych, pozwoliła dokonać tego szybko i dokładnie.

Drugą okolicznością, jaką należało uwzględnić, było wynalezienie metody stosowania tego preparatu nie w kryształach, co uniemożliwiałoby dozowanie, lecz w postaci odmiennej, pozwalającej stosować go dokładnie w każdym miejscu, każdej jamie ustroju, bez użycia niewygodnych lub złożonych narzędzi. Należało wreszcie sprawdzić, czy kwas chromny, użyty jako środek żrący, wywołuje otrucie i czy nie uda się za pomocą zmienionej metody, otruciu temu zapobiedz. Wreszcie należało zbadać dla czego, w jakich warunkach, w jakim stopniu otrucie przychodzi do skutku.

Wszystkie te trzy kardynalne punkta udało mi się rozstrzygnąć i usunąć w następujący, nadzwyczaj prosty i niekłopotliwy sposób.

Na końcu srebrnego zglębniaka umieszczam kilka drobnych kryształów suchego kwasu chromnego i ogrzewam je bardzo ostrożnie albo nad cylindrem lampy gazowej, albo nad bardzo małym płomieniem świecy, lub lampki spirytusowej. Obracając zglębniak w palcach, zobaczymy, że po kilkunastu sekundach kryształy czerwone zaczynają lekko trzeszczyć; zamieniają się one na płyn ciemno-czerwony, lepki, który powoli powleka koniec zglębniaka i topiąc się, wydziela drobne pęcherzyki gazu. Skoro to nastąpi, zglębniak należy odsunąć od płomienia i ostudzić, a wtedy po krótkiej chwili, płyn krzepnie i przedstawia się jako masa bruno-czerwona, stała, do masy zapalek szwedzkich nieco zbliżona, trochę tylko jaśniejsza. Masa ta powleka jednostajnie koniec zglębniaka, trzyma się bardzo silnie i za potrąceniem nie opada i nie kruszy się wcale. Pozostawiona na powietrzu, bardzo chętnie przyciąga wodę i już po kilku minutach zamienia się na gęsty ciemno-brunatny płyn, który za ponownem ogrzaniem znowu tężeje.

Jeżeli do stopienia kwasu chromnego użyjemy zbyt wysokiej ciepłoty, lub za długo wystawimy go na działanie gorąca, to część jego rozpryskuje się, część pozostała stapia się nagle z wydzieleniem żółtawych gazów i zamienia (szczególniej gdy zbyt długo jest ogrzany) na czarno-zieloną, nieco gąbczastą masę, która mocno do pręcika przylega i zupełnie pozbawioną jest własności żrących. Składa się ona prawie wyłącznie z tlenku chromu, ciała obojętnego i trudno rozpuszczalnego w wodzie.

(C. d. n.).

II. Poród przedwczesny, przyrośnięcie łożyska, ostre wycelowanie i wypadnięcie macicy,

(*inversio uteri acuta cum prolapsu*).

(Odczyt miany na IV Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu).

Napisał

D-r Sochacki.

W połowie Kwietnia r. b. zostałem wezwany do Bajle Rabinowicz, z miasta Kraśnika gubernii Lubelskiej, 21 lat liczącej, zamężnej od dwóch lat, a która rok temu poroniła bliźnięta w 4 miesiącu ciąży. Była to kobieta niskiego wzrostu, brunetka, z drobnymi rysami twarzy, o dziecięcym niemal wyrazie. Budowa ciała i odżywianie wątłe, skóra cienka, wiotka, z zanikłą tkanką tłuszczową.

Wezwany do niej, zastałem chorą w stanie nieprzytomnym, omdlałą, z twarzą bladą, zimną i zmienioną, niekiedy dającym się słyszeć oddechem; kończyny zimne; tętno promieniowe nie wyczuwalne, tony serca głuche lecz czyste, przy wysłuchiowaniu, jakby odpowiadające tylko skurczowi; jednym słowem znalazłem objawy ostrej niedokrwistości (*anaemia acuta parturientium*). Chora leży na wznak z zimnym okładem na głowie, wysoko ułożonej na poduszkach, co natychmiast zmieniłem, wyjmując poduszki z pod głowy i stosując ciepły okład. Z pochwy wystaje znacznej wielkości guz, leżący na masie, napół skrzeplej krwi.

Chora, według opowiadania otaczających i babki ją pielęgnującej, parę tygodni przed porodem dostała silnego kaszlu, trwającego do tej chwili. Do południa tego dnia czuła się dobrze, nawet używała przechadzki. Przed mniej więcej 4-ema godzinami, podczas silnego kaszlu, pęcherz płodowy pękł i nastąpiło raptowne wylanie się wody płodowej; potem ujście stopniowo się rozszerzało, przy dość dotkliwych bólach, a przed pół godziną nastąpił szybki poród dziecięcia niedonoszonego, w początku 9-go miesiąca ciąży; zaledwie babka zdołała przewiązać sznurek pępkowy, chora dostała znów silnego kaszlu podczas którego — według słów babki — z pochwy nagle wypłynęła masa krwi, a później łożysko z błonami, ale dziwnej wielkości i kształtu, jakiego jeszcze nigdy nie widziała. To skłoniło ją do wezwania pomocy lekarskiej.

Zastawszy chorą z groźnymi objawami ubytku krwi, czego najwyraźniejszym dowodem była ogromna jej ilość na pościeli, wstrzyknęłem położnicy pod skórę dwie szprycki *Pravatz'a* eteru siarczanego i uprzedziwszy otoczenie o groźnym stanie, zabrałem się do bliższego rozpoznania, z czem do czynienia. Z pochwy wystawał guz wielkości głowy dorosłego człowieka, kształtem swoim przypominający worek, którego dno jakby wypełnione było jakąś bryłowatą masą, a stopniowo zweżająca się szyja wystaje z pochwy. Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, będziemy, ze względu na leżące położenie guza, jego powierzchnią zwróconą ku sufitowi, nazywać powierzchnią górną (choć właściwiej byłoby nazywać przednią, albowiem położenie to, jest tylko następstwem położenia leżącego cho-

rej, część najdalej od części płciowych leżącą — częścią przednią czyli wierzchołkiem guza, bliżej pochwy leżącą zwiężającą się — częścią tylną, czyli szypułą.

Górna i boczne powierzchnie, dostępne dla oka, mają barwę perłowo lśniącą są gładkie, miejscami brudno-czerwone. Guz leży na masie napół skrzeplej krwi, z której uniosłszy go do góry, odnajdujemy sznurek pępkowy, łączący się z guzem na jego wierzchołku. Przy bliższym zbadaniu, okazuje się, że miejsce to jest miejscem przyczepienia łożyskowego sznurka pępkowego. Przy badaniu ręką, pod guzem na pościeli i w pochwie napotykaemy świeże skrzepy krwi, a ręka lewa, ułożona nad spojeniem łonowym, przez cienką i wiotką ściankę brzucha dosięga łatwo wzgórka kości krzyżowej (*promontorium*); na linii przeprowadzonej od tegoż wzgórka do górnego brzegu spojenia łonowego (*conjugata vera*), jako też po bokach tejże linii, nie napotykaemy żadnego ciała. Cokolwiek poniżej wzgórka kości krzyżowej, palce obu rąk stykają się z sobą, będąc od siebie oddzielenymi ścianką brzuszną i ścianką tylnego sklepienia pochwy; ta ostatnia jest napiętą, a samo sklepienie niższe i mniej obszerne niż zwykle. Przesuwając obie stykające się z sobą w ten sposób ręce, wyczuwam znaczne napięcie tylnego sklepienia, co mnie zniewala do cofnięcia ręki prawej, ręką zaś lewą, poza spojeniem onowem, cokolwiek poniżej górnego brzegu tegoż spojenia, wyczuwam ciało, które swem położeniem, konsystencyją i objętością przypomina nieciążarną macicę.

Podczas macania owego ciała, chora porusza się z wyrazem bólu. Okoliczność ta, wraz z groźnym stanem ogólnym, zmusza mnie do przerwania badania w tym kierunku. Od przodu, szypuła opisanego guza wystaje z ujścia macicy, lecz palec, przenikający w to ujście, zagłębia się zaledwie na 2—3 ctm. i wyczuwa przejście przedniej wargi ujścia macicznego w szypułę guza.

Opisane objawy skłoniły mnie do rozpoznania wycisowania macicy. Bliższe zbadanie guza potwierdziło moje rozpoznanie. Guz ten cały, lśniący i gładki, widocznie składa się z dwóch różnych od siebie części: przedniej spłaszczonej, ciemniejszej, miękkiej, wiotkiej, jakby rozlewającej się, z lekkimi bruzdami i wyniosłościami i z naczyniami rozgałęzionymi, zbiegającymi się w jednym punkcie, będącym punktem wyjścia sznurka pępkowego; i tylnej wielkości mniej więcej główki donoszonego dziecka, kształtu bardziej kulistego, przypominającego gruszkę, której połowa węższa wystaje z pochwy; część ta ma barwę jaśniejszą, jest gładka, twardsza, jakby sprężysta, w paru miejscach pokryta dość dużymi pęcherzykami z ciemną zawartością, zmieniającymi swój kształt pod naciskiem. Obie części oddzielone są na górnej powierzchni guza od przodu lekką brózdą, której część od strony prawej (guza) jest głębszą, a dno jej stanowi pasmo jaśniejszej bardziej lśniącej i twardszej tkanki. Po obu końcach owego pasma, brózda staje się mniej głęboką, szerszą, połączenie obu części bardziej luźne. Od tyłu z lewej strony (guza), część spłaszczona oddziela od kulistej i odstaje od niej w postaci dużego zraza, którego przyczepienie do tejże części wypada na miejscu opisaney brózdki. Przestrzeń pomiędzy obu odchyleniami od siebie częściami wypełnioną jest skrzepami krwi, a owa lśniąca błona, pokrywająca górną powierzchnię guza po bokach, przyczepia się do oddzielnych brzegów zraza, z kąd przechodzi na kulistą część, osłaniając sobą zawarte pomiędzy temi częściami

skrzepy krwi. Skrzepy owe, wraz z osłaniającą je błoną, są powodem powiększenia objętości guza.

Z powyższego widzimy, że części składowe guza stanowią:

1) Wycinowana macica i narządy, które w powstały zład worek musiały się usunąć, a temi były jajowody, których otwory wewnętrzne były widocznymi na macicy, a prawdopodobnie i inne części, będące zawartością więzów szerokich (*ligamenta lata*), a być może, że i trzewy brzuszne, jakoto kiszki lub sieć.

2) Łożysko, w części do macicy przyrosłe w części od niej oddzielone.

3) Skrzepy krwi, wypełniające przestrzeń pomiędzy oddzieloną częścią łożyska, błonami i macicą.

4) Błony płodowe wycinowane i pokrywające trzy powyżej wymienione części. Jednolita owa pokrywa, wyglądu błon surowicznych właściwego wewnętrznej powierzchni owodni (*amnios*), nadaje częściom składowym guza cechę jedności i jest powodem, iż trudno było zorientować się od pierwszego wejrzenia. Po zastosowaniu wspomnianych środków, rodząca powoli powraca do przytomności, skarży się na kołący ból w dolnej części brzucha, porusza się gwałtownie na łożku; odbijanie, nudności. Tętno promieniowe zaledwie wyczuwalne. Korzystając z tej chwili względnego polepszenia się stanu rodzącej, przystąpiłem do wykonania operacji w sposób następujący:

Ujawszy płaty błon płodowych tuż przy wejściu do pochwy, podniosłem je ku górze i powoli oddzieliłem od górnej powierzchni tylnej części guza. Jakkolwiek oddzielanie to nie przedstawiało trudności, to jednak błony nie tylko pokrywały tutaj macicę, lecz były z nią spojone za pośrednictwem luźnej tkanki błony doczesnej (*decidua*) i potrzeba było użyć pewnej, choć niewielkiej siły do ich odklejenia. Pod oddzielaną błoną dokładnie widać było czerwoną, siatkowatą budowy wewnętrzną powierzchnię macicy, pozbawioną błony doczesnej, która została oddzieloną wraz z innymi błonami płodowymi. Przy oddzielaniu błon, pęcherzyki, o których wyżej wspominałem, znikają, pozostawiając na swem miejscu plamki krwi, a zatem pęcherzyki utworzonymi zostały przez wynaczynioną krew pomiędzy wewnętrzną powierzchnią macicy i błony płodowe.

W miarę oddzielania błon, guz, który utrzymywałem prawą ręką, wsuwałem do pochwy, starając się tym sposobem zakryć otwory naczyń macicznych a przez to uniknąć krwawienia i wniknięcia powietrza. W przedniej części górnej powierzchni guza, na jakie 3 ctm. od bruzdy i cokolwiek na prawo od linii środkowej guza, po oddzieleniu błon, widać lejkowatą wklęsłość, zakończoną otworem, wielkości ziarnka prosa. Otwór ten jest otworem wewnętrznym jajowodu prawego (*ostium uterinum oviducti dextri*). U bruzdy, na przestrzeni owego pasma ścięgnistego, natrafiamy na znaczny opór przy oddzielaniu błon. Na innych częściach tejże brózdy oddzielanie odbywa się z łatwością. Wreszcie gdy błony zostały oddzielone od całej powierzchni macicy i trzymały się tylko przy łożysku jego brzegów wolnych i części przyrośniętej, zacząłem macicę wsuwać do pochwy, z początku w kierunku osi w wychodu miednicy, później w kierunku wklęsłości kości krzyżowej. Na zewnątrz części płciowych pozostała część, do której było przyrośnięte łożysko. Zrost ten zajmował mniej więcej przestrzeń 5 ctm. kwadratowych i utworzony był przez tkankę bladoczerwonawą, włóknistą, zbitą, choć niezbyt twardą. Dla oddzie-

lenia zrostu, zmuszony byłem użyć paznogi. Wprowadzenie do pochwy wypadniętej macicy nie przedstawiało wiele trudności. Odnicowanie rozpocząłem od części, które najpóźniej zostały wyciowane, to jest od szyjki i dolnej części ciała macicy. Ujawszy całą macicę w dłoń prawej ręki, naciskałem końcami palców tejże ręki najprzód na tylną część szyjki i ciała macicy, kierując ją równocześnie ku górze, a ciągle po linii krzywej, stanowiącej osi małej miednicy. Przy opisanym rękoczynie, zauważyć było można znaczne zwiócenie dolnej (właściwie tylnej), powierzchni guza w porównaniu z górną (właściwie przednią).

W krótkce też objętość guza stała się mniejszą i dała się wyczuć tylna warga ujścia w jej zwykłym położeniu. Ręką, ułożoną na ścianie brzusznej, poznałem wtedy ciało, dość szybko się powiększające, wreszcie wywinęła się cała macica, którą też objąłem ręką. Pociągając macicę przez powłoki brzuszne, a nie zauważywszy przytem skłonności do ponownego wyciowania, zabrałem się do trzeźwienia chorej, której stan wydawał się bardzo groźnym. Tętno promieniowe było niewyczuwalne, chora leżała nieruchoma, *facies hippocratica*. Ułożyłem chorą poziomo nawznak, wstrzyknąłem jeszcze jedną szprykę eteru siarczanego, położyłem zimny okład na brzuch, do wewnątrz podawałem kawę czarną i *tinct. valerianae aetheream*. Po kwadransie jednak chora zmarła.

Zainteresowany żywo powyższym przypadkiem, natychmiast po powrocie do domu opisałem go; później, udało mi się jeszcze zebrać następujące anamnestyczne dane.

Kolega Braun łaskawie udzielił mi wiadomości, że, będąc wezwanym do tejże chorej podczas poronienia bliźniąt, zastał u niej zatrzymanie się łożyska (*retentio placentae*) i obfity krwotok, co skłoniło go do wyjęcia łożyska. Przyrośnięcia wówczas nie było. Na parę tygodni przed ostatnim porodem, tenże D-r Braun leczył ją na koklusz. Od otaczających chorą i od babki dowiedziałem się, że chora od 4-ch miesięcy skarżyła się na ból nad prawą pachwiną, który się powiększał przy staniu i chodzeniu.

Rozejrzawszy się w literaturze jaką mam pod ręką, przekonałem się o rzadkości spostrzeganej postaci chorobowej. W ostatnich latach D-r Jakob Rozen-thal¹⁾, obserwował 2 przypadki wyciowania, z których jeden opisał, nadto jeden, bardziej zbliżony do mego, opisał D-r Stanisław Jerzykowski²⁾. A jeżeli Petit niewidział ani razu wyciowania macicy, a inni przy obfitym materjale zaledwie parę razy je obserwowali, sądzę przeto, że i podanie mego przypadku usprawiedliwionem będzie tembardziej, że z powodu kilku względów zasługuje on na wyróżnienie.

W opisanym przypadku nie mieliśmy wyciowania całego ujścia macicy, gdyż przednia warga tegoż zachowała swe zwykłe położenie. Co do położenia tylnej wargi, to jakkolwiek wielkość tylnej powierzchni guza, obfitość skrzepów krwi w pochwie i konieczny w danym razie pośpiech przy badaniu, nie pozwoliły mi dokładnie takowego określić, jednakże pomimo to prawie napewno twierdzić można,

¹⁾ Gazeta Lekarska. Nr. 41, 1881.

²⁾ Gazeta Lekarska. Nr. 10, 1882.

że tylna warga została wycięwaną zupełnie. Albowiem na podobną obrączkę jak od przodu nie natrafiłem, a przy podwójnem badaniu nie wyczuwałem owego lejka, jaki winien być utworzonym przez wycięwaną część szyjki macicznej. Palec ręki prawej nie wyczuwał od przodu zdwojonej wargi tylnej, lecz tylko napięte sklepienie, a ręka lewa wyczuwała ciało konsystencyi i grubości macicy nieciążarnej, które było zdwojeniem przedniej ścianki szyi macicznej, utworzonym z części tejże ścianki, zachowującej swe zwykle położenie i z części wycięwanej. Za tem przemawia także położenie wewnętrznego otworu prawego jajowodu, raczej na górnej przedniej powierzchni guza niż na jego wierzchołku. Gdyby bowiem tylna ścianka była również niezupełnie wycięwaną jak i przednia, to wówczas otwór jajowodu znalazłby się na samym wierzchołku guza, który wtedy stanowiłby dno macicy. Jeżeli zaś otwór jajowodu znajdował się na górnej powierzchni guza, przeto ta część górnej powierzchni musiała być utworzoną z dna macicy, a wierzchołek guza z jej tylnej ścianki. Z powyższego wynika, że tylna ścianka musiała być więcej wycięwaną niż przednia.

Że wycięwanie tylnej ścianki wogóle powstaje łatwiej niż przedniej, za tem przemawiają następujące stosunki anatomiczne:

1) Przyczepienie łożyska zwykle ma miejsce na tylnej części dna i tylnej ściance macicy, ztąd częstsze porażenie tylnej ścianki w razie przyrostu łożyska i zwiócenie części otaczającej zrost, co i w danym przypadku miało miejsce.

2) Stosunki z otrzewną i sąsiednimi narządami. Od przodu, powierzchnia macicy powleczone jest otrzewną, ściśle do niej przyrośniętą. Pokrycie to sięga do wysokości wewnętrznego otworu szyjki macicznej, ztąd przechodzi na tylną powierzchnię pęcherza, tworząc zagłębienie pęcherzo-maciczne i fałdy. Cała zaś część szyjki, od wysokości jej ujścia wewnętrznego do sklepienia przedniego pochwy (*portio supravaginalis colli uteri*), przylega do pęcherza. Od tyłu otrzewna powleka macicę za pośrednictwem luźnej tkanki łącznej, a nawet ku dołowi przy przejściu na tylne sklepienie pochwy, oddala się od macicy. Z tylnego sklepienia pochwy, przechodzi na odbytnicę, tworząc zagłębienie maciczno-odbytnicze i także fałdy. Te ostatnie, w raz z zawartemi w nich włóknami mięsnymi (*m. retractor uteri*), służą do połączenia macicy z odbytnicą. Widzimy zatem, że tylna ścianka nie przylega do sąsiednich narządów, lecz jest od nich oddzielona głęboką i szeroką jamą, a sama otrzewna słabo do niej przylega i słabo ją łączy z odbytnicą.

3) Narządy sąsiednie od przodu i od tyłu: pęcherz moczowy i odbytnica, połączone z macicą za pośrednictwem wyżej wspomnianych więzadeł, są różne pod względem stałości swej budowy; podczas gdy odbytnica posiada dość ubogą wiotką muskulaturę, pęcherz ma ją o wiele obfitszą, jędrniejszą. Ztąd wypływa, że i umocowanie macicy od tyłu, winno być słabsze, od przodu silniejsze.

4) Przednia część macicy dość silnie jest umocowaną, przez więzy obłe (*ligamenta rotunda*), tylna zaś podobnie silnego umocowania nie posiada.

5) Sklepienie tylne pochwy jest wyższe, obszerniejsze, luźniejsze aniżeli przednie i dla tego tylna warga łatwiej wycięwaną być może.

Z danych, odnoszących się do stanu ciężarnej, poczynawszy od 4-go miesiąca ciąży, można wyprowadzić następujące przypuszczenie. Już sam czas trwania owego bólu nad prawą pachwiną od 4-ch miesięcy przypada na czas tworzenia i wykształcania się łożyska, najprawdopodobniej więc ból ten zależnym był od zmian w łożysku. Zwiększanie się bólu podczas chodzenia również daje się łatwo objaśnić: przy chodzeniu powstawało naprężenie więzów okrągłego prawego, ztąd uczucie ciągnącego bólu. Przy siedzeniu, biodra są zgięte, ścianki brzuszne luźne, punkta przyczepu więzów okrągłych bliższe, same więzy mniej naprężone, ztąd brak bólu. Przy ciągłym czynnościowym pobudzaniu onego więzu, prawdopodobnie nastąpić musiał jego przerost, przewaga nad swoim antagonistą, więzem okrągłym lewym i w skutek tego powstać musiało owo skręcenie macicy (*torsio*) około jej osi, gdyż otwór prawego jajowodu znajdujemy przesuniętym ku linii środkowej. Lewy przez analogiją powinien się znajdować na części bocznej lewej guza, czego jednak z powodu zajęcia się operacją wybadać nie mogłem. (D. n.)

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA HYGIENICZNA W LONDYNIE

Podał

D-r J. P o l a k,

lekarz miejskowy szpitala Dzieciątka Jezus.

Do tejże klasy odniesiony został przyrząd, zmniejszający, w pewnym stopniu szkodliwość palenia tytoniu; jest to tak zwany „Plantagenet Condenser“. Przyrząd składa się z rurki, która może być łatwo do każdego cybucha, podobnie jak do cygar i papierosów zastosowana; jeden otwór rurki łączy się z cygarami; od tego, zarówno jak od ustnego końca rurki, odchodzą dwie wązkie szklanne rurki w kierunku podłużnej osi pierwszej, nie łączące się ze sobą, ale pozostawiające wolną przestrzeń we środku rurki zewnętrznej. Ta przerwa sprawia, iż dym za jednym pociągnięciem nie dostaje się do ust, ale utrzymuje się w zewnętrznej rurce, w której osiada część nikotyny i olejków; za drugim dopiero pociągnięciem otrzymany w ten sposób dym przechodzi do ust, a miejsce jego zajmuje nowy zapas dymu. Przyrząd bardzo łatwo się oczyszcza.

Do tejże wreszcie klasy zaliczono wystawy towarzystwa wegeteryjanistów, założonego na czysto filantropijnych podstawach i utrzymywanego drogą składek. Na wystawie znajduje się restauracja towarzystwa, w której za nader umiarkowaną (50 groszy) zapłatą wydają obiady, nader smacznie i z komfortem przyrządzone złożone z trzech potraw; a nadto sprzedają kawę, herbatę i kakao. Wreszcie posiada towarzystwo na wystawie małą księgarnię, złożoną z wydawnictw, mających na celu propagandę wegeteryjanizmu. Całkowity dochód z wystawy towarzystwa przeznaczony został na jadlo dla biednych Londynu.

Towarzystwo, o którym mowa, liczy wielu poważnych członków, jak prof. Newman, Pitman (wynalazca fonografii) i inni. Niektórzy z nich od lat kilkadziesiąt żywią się według zasad wegeteryjanizmu. W jednej z najbardziej popularnych książeczek przez towarzystwo wydanych, a mianowicie w „ośmiogroszo-

wej kuchni wegeteryjańskiej“ znajdujemy szczegółowo wyluszczone powody, jakimi kierują się sprzymierzeńcy propagandy. Według autora książeczki tej, D-ra Med. T. Nichol's'a, przeciwko użyciu mięsnych pokarmów przemawiają następujące argumenty: stany chorobowe mięsa, udzielające się ludziom, jako to pasożyty rozmaitego rodzaju, gruzelki i t. p.; dalej pożądanie zdrowie ludzi i narodów całych nie używających wcale lub prawie zupełnie mięsa (dawniejsza ludność Anglii, Szkocji i Irlandyi, klasy pracujące, rolnicy w wielu krajach Europy), wreszcie stosunkowo niska cena pokarmów roślinnych; funt kukurydzy, powiada autor, kosztuje cztery grosze, funt pszenicy zaledwie dwa razy tyle, a posiadają one więcej cząstek pożywnych niż trzy funty wołowiny, zawierającej około siedmdziesięciu procent wody. Akkruntu, na którym rosną banany, żywi dwudziestu pięciu (a według Humboldta trzydziestu ludzi); akr dobrej ziemi angielskiej wydaje sześćdziesiąt korcy pszenicy, podczas gdy dla otrzymania równoważającej ilości wołowiny lub baraniny potrzeba sześć akrów. Oczywiście w dowodach tych panuje wielka jednostronność, pominiętą jest kwestyja strawności pokarmów, ekonomiczne zaś znaczenie wegetaryjanizmu rozmaitem jest w różnych miejscowościach; w każdym razie przyznać wypada, że wegetaryjanizm nazbyt mało jest jeszcze opracowany ze stanowiska higienicznego. Z resztą nie jest tu miejsce na rozprawy o znaczeniu doktryny. Nadmienić tylko możemy, że działalność towarzystwa z innych względów jest nader pożyteczną, a mianowicie ze względu na wstrzemięźliwość propagowaną przez nie; powstaje ono bowiem nietylko przeciwko wszelkim nadużyciom w pokarmach, ale i przeciwko użyciu napojów wysokokowych, które stara się zastąpić innemi.

W liczbie przedmiotów klasy trzeciej (substancyje zwierzęce przyrządzone jako pokarmy: marynowane, wędzone, solone, prasowane; pokarmy wytwarzane przez owady: jak miód i t. p.), zasługują na uwagę olbrzymie zbiory konserwowanych pokarmów mięsnych, mianowicie w puszkach hermetycznych. Firma Blanchflower and Sons, nagrodzona medalem złotym na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie rybackiej w Londynie, sprzedaje kilkadziesiąt gatunków mięsa konserwowanego w blaszankach (wołowina, baranina, ozór, szynka, raki i t. p.), lub w puszkach kamiennych hermetycznie zalutowanych i t. p. Podobneż produkty wraz z niemalym wyborem żup konserwowanych wystawiła firma Brand, oraz kilka innych, zaś firma Christy i Sp. wystawiła suchy proszek mięsny, żelatynę argor-agar, używaną do pokarmów galaretowatych i t. p.. O produktach tych dłużej mówić uważamy za rzecz niewłaściwą, gdyż zmuszeni jesteśmy oszczędzać się co do miejsca w piśmie, a nadto pokarmy mięsne konserwowane, jako nie mogące u nas rywalizować pod względem ekonomicznym ze świeżemi, tem samem mniejszego są znaczenia, zawsze bowiem tym ostatnim pod względem higienicznym ustępują.

Ze wszech miar godną zanotowania jest czynność spółki mleczarskiej Aylesbury, założonej w r. 1866 i rozporządzającej kapitałem wynoszącym półtora milijona rubli. Spółka ta, licząca w szeregu dyrektorów swoich znakomitego Henryka Thompsona oraz kilku innych lekarzy w zarządzie, posiada stałego urzędnika zdrowia, którym jest obecnie znany higienista i redaktor „*British med. Journ.*“ Ernest Hart. Według rozbiórów, dokonanych przez „*Society of Public Analysts*“, mleko sprzedawane przez tę mleczarnię zawiera 12,75 części stałych, gdy przeciętna cyfra w innych mleczarniach wynosi 11,5. Nadto spółka udoskonaliła sposób konserwowania mleka o tyle, iż takowe w ciągu kilku tygodni nie psuje się w butelkach. Ceny nie wiele różnią się od praktykowanych w innych zakładach nabiałowych. Masło, ser, jaja i inne artykuły nabiału, sprzedają się również w zakładach „Aylesbury“. Mleko, przed wydaniem na sprzedaż, poddane zostaje zawsze rewizyi sanitarnej. Gospodarze, od których spółka otrzymuje mleko, przedewszystkiem zgodzić się muszą na rewizyję kolonii gospodarskiej, nadto pod doniosłemi karami pieniężnemi zobowiązują się: nie posłać mleka od

krów niezdrowych i źle żywionych, oczyścić starannie naczynia natychmiast po użyciu, zmywać wodą gorącą lub przegotowaną i zupełnie czystą, przewietrzać naczynia, stawiając je bez pokrywy dnem do góry, omywać starannie wymiona krowie. Ręce dojących również muszą być starannie umyte, stajnie należy przewietrzać; w pierwszym dniu po odłączeniu cielęcia lub po nabyciu nowej krowy, mleko od niej nie może być przysłane. Wysyłający mleko spółce gospodarze obowiązani są wymieniać nazwisko i adres urzędnika zdrowia swego obwodu, oraz każdą zmianę adresu tegoż, wreszcie zawiadamić o każdym przypadku choroby zakaźnej, we własnej rodzinie. Za przekroczenie umowy w którymkolwiek z wymierzonych punktów, gospodarz płaci karę w rozmiarze 500 rubli. W przypadkach choroby zakaźnej w domu któregokolwiek z konsumentów (o czem rozwoziciele mleka starają się dowiedzieć), zwykły sposób dostawy zostaje wstrzymany, mleko zaś udziela specjalnie wyznaczony do tych wypadków ekonom, który nie ma wstępu do mleczarni ogólnej; naczynia wszelkie, oprócz czyszczenia zwykłego, ulegają dezynfekcyi.

Spółka Aylesbury otrzymała mnóstwo pochlebnych recenzyj w pismach lekarskich, jak najpochlebniejsze odezwy urzędów i towarzystw higienicznych, wreszcie świadectwa znakomitych powag naukowych, wrodzaju odezwy Voelckera (chemika konsultatu królewskiego Towarzystwa rolniczego Anglii) Church'a (znanego chemika i fizjologa) lub Pasteur'a. Ten ostatni zostawił w księdze odwieczających notatkę, w której powiada, iż zachwycony został zakładem, w którym znajdujemy się jakoby w królestwie higieny, zastosowanej do jednego z najważniejszych przemysłów. „Walka z możliwymi zarazkami chorobowymi, powiada Pasteur, doprowadzoną tu jest do pewności zwycięstwa“.

Z przyjemnością zanotować możemy, że z tak pięknie urządzonem przedsiębiorstwem połączoną jest działalność rodaków naszych, spółka bowiem nabyła niedawno przedsiębiorstwo kumysowe od D-ra Jagielskiego (rodem z Poznańskiego), który w r. 1870 wprowadził do Anglii kumys za przykładem D-ra Przystańskiego; ten bowiem, urządziwszy zakład kumysowy w Warszawie, dał początek rozwojowi produkcji tegoż w zachodniej Europie. Spółka przyrządza napój sposobami, praktykowanymi przez Jagielskiego i posiada zarówno czysty kumys, jak z dodatkiem gliceryny, kumys ze zmniejszoną ilością sernika i t. p. Kwarta czystego kumysu kosztuje około 6 rubli. Od roku 1870 sprzedano w Anglii przeszło milion butelek tego napoju ¹⁾.

Wracając do przyrządzonych pokarmów mięsnych, wymienić musimy solone i wędzone mięso, kiełbasy i t. p., tak zwane „koszerne“, wystawione przez firmę Barnett i Sp., która poleca produkty swe nie tylko żydowskiej publiczności ale i chrześcijańskiej jako otrzymywane ze zwierząt, których stan zdrowia sprawdzony zostaje za pomocą starannych oględzin, gdy według obliczeń Jenkins'a (w Times) blisko 400.000 mieszkańców Londynu spożywa codziennie mięso zwierząt, chorych na gruźlicę.

Dwa towarzystwa: jedno angielsko-skandynawskie, a drugie irlandzkie, wystawiły okazy mleka zgęszczonego. Mleko towarzystw tych przyrządzone jest z niewielką stosunkowo ilością cukru i nie zawiera obcych domieszek, w czem posiada przewagę nad wielu innymi przetworami tej kategorii. Według rozbioru dokonanego przez „*Analytical sanitary Institution*“, mleko towarzystwa irlandzkiego zawiera w 200 częściach: 24,81 wody, 10,47 tłuszczu, 11,17 sernika, 11,19 cukru mlecznego, 40,00 cukru sztucznie dodanego, 2,36 części mineralnych. Mleko skan-

¹⁾ Produkty spółki umieszczone są w klasie 3-ej wystawy, podczas gdy mleczarnie zaliczone są do klasy dwunastej. Rozmaitość produktów, wysławianych przez jedną i tę samą firmę, jest tego przyczyną — iż w sprawozdaniu naszym, w którym oficjalną klasyfikację przyjęliśmy za podstawę, znajdują się niejednokrotnie te nieuniknione niekonsekwencyje, które wolimy tolerować niż pokilkakroć jednych i tych samych przytaczać wystawców.

dynawskie posiada prawie równą ilość wody i składników mineralnych, nieco mniej cukru zwyczajnego, a więcej mlecznego, tłuszczu tylko około 9,50, sernika, zaś natomiast więcej (15,36).

Niemale znaczenie jako środek dyjetetyczny przy złem odżywianiu, rekonwalescencji i t. p., posiada przetwór słodowy (pszenny, owsiany i jęczmienny) zwany *maltine*, a wyrabiany przez *Maltine Manufacturing Company*. Według prof. Attfield'a zawiera on 3—5 razy więcej diastazy niż każdy inny ekstrakt słodowy, oraz znaczną ilość fosforanów; według zaś prof. Tichborne'a zawiera on 80% części pożywnych w nader koncentrowanej i strawnej postaci. Diastaza jego trawi dwadzieścia części krochmalu w ciągu dwóch minut. Oprócz czystej maltiny, towarzystwo wyrabia około dwudziestu gatunków produktu tego z rozmaitemi zaprawami, jako to: maltina z tranem (25% norweskiego tranu), z tranem i pankreatiną, jodem lub fosforanami, maltina z peptonami lub pepsyną i pankreatiną (na uncję 15 gran każdej), maltina z winem i temiz fermentami, maltina z wyciągiem mięsnym i żelazem (na uncję płynu 4 grany cytrynyjanu żelaza i ilość wyciągu z jednej uncji mięsa), maltina z fosforanem żelaza i chininą i kilka innych preparatów.

Na wielką skalę produkuje konserwy mięsne (obok innych przetworów) *Moir*, którego produkty używane były niejednokrotnie w armii i we flocie. W tejże klasia figuruje wielka wystawa towarzystwa pszczelniczego (*British Bee-Keepers Association*), którego zadaniem jest zachęcanie klas pracujących do tej galezi przemysłu i uprawianie tegoż według zasad postępu. (C. d. n.).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

70. C. Engelskjön. O niejednakowem działaniu obu strumieni elektrycznych z elektro-dyagnostycznym badaniu pola widzenia.

Praca powyższa, o ile wyniki jej stwierdzonemi zostaną przez późniejszych badaczy, bezwątpienia wywoła przewrót w metodach leczenia elektrycznością, dlatego też bliższe rozpatrzenie jej zasługuje na uwzględnienie. Wszystkie dotychczasowe teorie elektroterapii, jako to: elektrokatalityczna, pobudzenia, elektrotoniczna, kierunku strumienia, według autora albo wcale nie wyjaśniają istoty rzeczy, albo też niezgodne są z praktyką. Według Remak'a strumień stały, dzięki czynności swej katalitycznej (zmiana skurczu naczyń, osmoza i wsiąkanie produktów zapalnych nerwów) jest jedynie skutecznym środkiem; strumień zaś przerywany, jako słabiej w tym kierunku działający, uważał R. za podrzędny. W późniejszym czasie używano wprawdzie obu strumieni, lecz na jakościową różnicę w ich działaniu nie zwrócono wcale uwagi. Autor metodę swą elektroterapeutyczną osnuł głównie na zbieżnościach układu naczynio-ruchowego. Naczynia, według Cl. Bernard'a, podlegają nie tylko skurczowi (*nn. pressores*) lecz i rozszerzeniu (*nn. depressores*). Nerwy te wychodzą z ośrodków naczynio-ruchowych osi mózgo-rdzeniowej i dochodzą do naczyń lub zwojów im towarzyszących; są one więc odśrodkowemi. Na pobudzenie owych nerwów wywierają znów wpływ nerwy dośrodkowe (*centripetale*), które drogą odruchową wywołują zmiany w skurczu naczyń. Nerwy takie dośrodkowe znajdują się w odnogach mózgowych, rdzeniu, w nerwie błędnym, trzewiowym oraz nerwach ruchowych. Tym sposobem tłumaczy się wpływ wrażeń przyjemnych lub przykrych na odmierne unaczynienie twarzy.

Dośrodkowe nerwy są, również jak i odśrodkowe, dwojakiego rodzaju, ponieważ zadaniem ich jest przenosić pobudzenia, których działanie na środki naczynio-ruchowe i nerwy odśrodkowe ma być dwojakie. Przypuszczając zaś, iż szkodliwości wpływają na jeden tylko gatunek nerwów, możemy wyprowadzić wnioski, iż ro-

dziej zaburzeń naczynio-ruchowych jest wynikiem rodzaju momentów przyczynowych. Pobudzenie nerwów zwężających jakoteż rozszerzających naczyń, powstać może bądź drogą bezpośredniego drażnienia tychże, bądź drogą odruchową, bądź wreszcie zapomocą środków (alkalojdy), wpływających na ośrodki naczynio-ruchowe. Do wpływów, działających drogą odruchową, zaliczyć należy wpływ zimna i gorąca; do pobudzeń ośrodkowych: wzruszenia, zбочenia umysłu, rozmaite używki i trucizny (tytón, kawa, sporysz i t. p.), wreszcie stany chorobowe rozmaitych narządów, sprawy fizjologiczne różnorodnej natury.

Prawdopodobnem więc jest, iż często spostrzegane w związku z wymienionemi przyczynami zaburzenia nerwowe przeważnie czynnościowe, których istota dotąd nie została zbadaną, są pochodzenia naczynio-ruchowego. Działanie strumieni elektrycznych na zaburzenia naczynio-ruchowe, autor miał sposobność zbadać na 2-ch przypadkach, w jednym z których chora dotkniętą była szkarłatną czerwonoscią obu rąk i palców, w drugim zaś trupa bladoscia rąk, która po upływie roku przeszła w sinicę. W obu tych przypadkach autor przekonał się, iż działanie obu strumieni jest jakościowo różnem, a mianowicie: strumień przerywany powoduje rozszerzenie kurczowo zwężonych naczyń, strumień zaś stały zwęża naczynia rozszerzone, przyczem wpływ ten strumieni występuje jedynie przy drażnieniu zmienionej skóry (węzłów naczynio-ruchowych), nie zaś przy elektryzacji pni nerwowych. Wyniki, wyprowadzone z powyższych spostrzeżeń, autor miał sposobność sprawdzić na 7 przypadkach migreny—cierpienia, którego istota naczynio-ruchowa zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Dwie odmienne postaci migreny: zależne od zwężenia naczyń (*hemicrania sympathico-tonica v. vasoconstrictoria*) i od rozszerzenia tychże (*hemicrania angioparalytica s. vadio-latatoria*) zachowywały się odmiennie względem działania strumieni elektrycznych. W pierwszej odmianie, w której amylnitrit spowodowywa chwilowe ustanie bólu, okazywał się skutecznym strumień przerywany, a po kilkakrotnem stosowaniu go następowało zupełne wyzdrowienie, zaś strumień stały bywał w tych przypadkach szkodliwym. Przeciwnie znów, w postaci porażennej, w której ucisk tętnicy mózgowej sprowadza ulgę, skutecznym okazał się jedynie strumień stały. Elektryzacja odbywała się w ten sposób, iż jedną elektrodę umieszczano na karku, drugą zaś ponad krtanią (ośrodku naczynio-ruchowe rdzenia przedłużonego); wynik był ten sam, gdy stosowano metodę biegunową lub też nie zwracano uwagi na kierunek strumienia. Niejednakowe działanie strumieni wykazał autor też w wielu innych przypadkach tak zwanej neurastenii mózgowej i rdzeniowej. Objawy chorobowe, jak: zawrót, bezsenność, przygnębienie melancholiczne, ucisk głowy i t. p. ustępowały przy stosowaniu strumienia przerywanego w jednych przypadkach, w innych zaś tylko pod wpływem strumienia stałego. Autor wyprowadza ztąd wniosek, iż grupa ta chorobowa jest też pochodzenia naczynio-ruchowego, przyczem niejednakowe działanie strumieni zależy od dwoistości zaburzeń naczynio-ruchowych, o której powyżej była mowa.

Strumień elektryczny, który w danym przypadku chorobowym skuteczny wpływ wywiera, autor nazywa dodatnim; drugi zaś strumień jest ujemnym. Gdy w ciągu w pierwszych tygodni elektryzacji następuje wzmożenie objawów chorobowych, wtedy zastosowanie drugiego strumienia wywołuje poprawę i to daleko szybciej, aniżeli powstało pogorszenie. Strumień dodatni znosi działanie ujemnego. Przypadki, w których elektryczność nie jest środkiem wskazanym, nie przedstawiają w ciągu pierwszych tygodni ani poprawy ani pogorszenia, ostatnie więc, występując w 2—3-m tygodniu leczenia, przedstawia pomysłne rokowanie, wykazując zarazem potrzebę zastosowania odmiennego strumienia.

Wiele przypadków neurastenii, bólu głowy, migreny i t. p., którym towarzyszą objawy ze strony rdzenia kręgowego, wymaga elektryzacji mózgu i rdze-

nia za pomocą tego samego strumienia ¹⁾. Są jednak mniej liczne przypadki, które wymagają elektryzacji mózgu za pomocą strumienia stałego, rdzenia zaś za pomocą strumienia przerywanego lub naodwrot. Dotyczy to tych przypadków, w których sprawa chorobowa rdzenia wywołuje drogą odruchową wtórne zbroczenia w mózgu. Zjawisko to, bardzo często napotykać się dające, autorzowie paradoksalnym odruchem naczynio-ruchowym (*paradoxes Reflex.*). Sprawa ta odruchowa dotyczyć może ośrodków naczynio-ruchowych, znajdujących się w całej długości rdzenia, kręgowego i mózgu i jest zawsze wstępującą, nigdy zaś zstępującą.

Jako dowód wstępującej sprawy odruchowej autor przytacza, iż w przypadkach, w których rdzeń i mózg wymagały zastosowania odmiennych strumieni, elektryzacja rdzenia już okazała się wystarczającą. pomimo, iż obwodowe łuki strumienia (ujemnego) trafiały też mózg; przemawia to za pierwotnością cierpienia rdzenia. Prócz tego, stosując strumień ujemny na rdzeń, powodujemy pogorszenie objawów nie tylko rdzeniowych, lecz i mózgowych.

Elektryzacja ośrodków, stosowana przez długi czas (5—6 tygodni), wywołuje u osobników, nawet nie nerwowych, cały zbiór objawów jako to: bezsenność, przygnębienie, ociążłość i t. p., które do tego stopnia pogarszają stan chorego, iż elektryzacja przerwaną być musi. Objawy te wstępują zazwyczaj po 3 — 5 dniach i stanowią tak zwaną nerwicę elektryczną. Gdy objawy tej sztucznej nerwicy ustąpiły, wtedy następuje też wyleczenie choroby, jakkolwiek poprzednio polepszenie stanu chorego niczem się nie zdradzało. Autor tłumaczy objawy te tem, iż strumień elektryczny, wywołując poprawę w chorobowo zmienionych komórkach (ośrodków naczynio-ruchowych), jednocześnie zmienia chorobowo zdrowe dotąd komórki. Sztuczna ta nerwica rozwija się więc jednocześnie z polepszeniem istotnej choroby, a przyjmując częstokroć tę samą postać, maskuje poprawę, dopóki przerwa w elektryzacji (po 5 — 6 tygod. leczenia) nie wykaże istotnej poprawy. Objawy nerwicy elektrycznej mogą być usunięte przez zastosowanie odmiennego strumienia. W przypadkach neurastenii mózgowej, z objawami odruchu paradoksalnego ze strony rdzenia przedłużonego, pogorszenie objawów chorobowych, występujące po kilku tygodniach, przypisać należy nie tylko nerwicy elektrycznej, lecz i wpływowi łuków obwodowych strumienia, który działa ujemnie (to jest szkodliwie) na wyżej położone ośrodki. Zazwyczaj jednak i tu objawy nerwicy ustępują zaraz po przzerwaniu elektryzacji, objawy też wtórne (mózgowe, wynik odruchu paradoksalnego) także mijają, skoro tylko działanie strumienia na pierwotne ognisko chorobowe było skutecznem. Autor leczył przypadek melancholii z bezsennością i t. p., w którym objawy mózgowie uważane były za nerwicę odruchową, wywołaną przez neurastenię rdzeniową. Faradyzacja części szyjowej rdzenia i galwanizacja rdzenia przedłużonego spowodowały wyleczenie, natomiast z początku stosowana galwanizacja rdzenia kręgowego wywołała nagle pogorszenie.

W znacznej liczbie przypadków migreny, bólu głowy i t. p., leczonych elektrycznością, autor zauważył, iż przy zastosowaniu strumienia dodatniego (skutecznego) chorzy doznają uczucia światła, jasności przed oczami. Badania zapomocą perimetru przekonały go, iż w podobnych przypadkach następuje rozszerzenie pola widzenia. Liczne w tym kierunku dokonane próby pozwalają na zaznaczenie pewnika, iż strumień dodatni rozszerza, ujemny zaś zwęża pole widzenia. Nie tylko elektryzacja rdzenia przedłużonego lecz i rdzenia kręgowego w całej jego rozciągłości, a nawet skóry np. (przedramienia) sprowadza też same skutki. W ten sposób uczucie jasności przed oczyma lub perymetryczne badanie pola widzenia, może służyć za wskazówkę do użycia tego lub owego rodzaju strumienia w danym wypadku.

¹⁾ Elektryzacja rdzenia odbywa się w ten sposób, iż jedną elektrodę stawia się na 6 — 7 kręgu szyjowym, drugą na rękojeści mostka.

Ostatni wreszcie, najciekawszy dział pracy niniejszej, traktuje o znaczeniu momentów etjologicznych przy wyborze rodzaju strumienia. Autor najpierw rozbiera wpływ temperatury. W północnym klimacie Skandynawii, zimno stanowi bardzo częsty moment przyczynowy, powodując neurastenię a niekiedy też zбочenia umysłowe. Wszystkie przypadki, powstałe z tej przyczyny, wymagały leczenia strumieniem przerywanym i we wszystkich też nastąpiło wyzdrowienie po upływie jednego kursu. Natomiast przypadki neurastenii, powstałe pod wpływem gorąca (Beard), wyleczone zostały przy zastosowaniu strumienia stałego. Przypadki nerwic, w których leczenie zimną wodą spowodowało pogorszenie, termoterapia zaś — polepszenie, wymagały zastosowania strumienia przerywanego; przypadki zaś przeciwnego rodzaju — leczenia strumieniem stałym. Zresztą zauważa autor, iż w tych przypadkach, w których leczenie elektrycznością okazało się bezskutecznem, nie widział też pożytku od hydroterapii. Zбочenia nerwowe, spowodowane momentami psychicznymi, jako to: przestrach, smutek, troski i inne pogłębiające wzruszenia, leczone były skutecznie za pomocą strumienia przerywanego. Toż samo odnosi się do przypadków przewlekłego otrucia tytoniem. Natomiast przypadki, wywołane nadwężeniem mózgu lub układu mięśniowego, uciążliwym czuwaniem, wymagały użycia strumienia stałego. Ostatnie te fakty autor miał sposobność stwierdzić na samym sobie. Gdy przed 5 laty dotknięty był neurastenią wraz z migreną, wskutek nadmiernej pracy umysłowej, wtedy zastosowanie strumienia stałego (wzdłuż głowy i nerwu współczulnego) przyniosło natychmiastową ulgę, a po 5-ciu tygodniach nastąpiło wyzdrowienie. W 3 lata później, objawy neurastenii wystąpiły znowu, lecz wskutek wzruszeń przygnębiających. Faradyzacja skóry przedramienia powodowała rozszerzenie pola widzenia. Strumień stały pogarszał za każdym razem stan chorego, natomiast użycie strumienia przerywanego wywołało polepszenie i zupełne wyzdrowienie. Jako dowód, że wynalezienie istotnej przyczyny choroby nie jest łatwem, autor przytacza przypadek, w którym młody człowiek dotknięty był nerwobólem kulszowym lewostronnym, w skutek przeżębienia (praca przy drzwiach otwartych). Próby z elektrycznością wykazały potrzebę leczenia tego przypadku strumieniem stałym. Okazało się też, iż chory od kilku lat przyzwyczał się stać na lewej nodze.

Z punktu teoretycznego zaznaczyć wypada, iż powyżej przytoczone szkodliwości, które powodują zбочenia w układzie nerwowym, wymagające zastosowania strumienia przerywanego, odznaczają się własnością wywoływania skurczów naczyn krwionośnych; pozostałe zaś powodują rozszerzenie naczyń¹⁾. Podobnie jak skuteczność amylnitrytu wskazuje na potrzebę użycia strumienia przerywanego, posiadają też same właściwości nitrogliceryna i kofeina. Przeciwnie zaś użycie w podobnych przypadkach strychniny, ergotyny i tytoniu, przynosiło zawsze pogorszenie objawów. W przypadkach znowu, w których użycie strumienia stałego było wskaznem, amylnitryt i nitrogliceryna okazały się szkodliwemi, zaś ergotyna, strychnina i nikotyna działały pomyślnie. Autor nie wierzy zresztą w skuteczność wymienionych środków farmaceutycznych, szczególnie w zadawnionych przypadkach zбочen nerwowych. Jako przykład podaje przypadek migreny tak zwanej porażonej. Przypuszczając, iż rozszerzenie naczyń zależy nie od porażenia nerwów zwąających naczynia, lecz od nadmiaru pobudliwości (*hyperkinesis*) rozszerzaczy (*n. depressores*), należałoby w danym przypadku użyć środka dla zniesienia nadmiernego rozszerzenia naczyń, środka, któryby podziałał nie przez pobudzenie ośrodków zwąających naczynia, lecz przez zniesienie nadmiernej pobudliwości rozszerzaczy. Lecz ani sporysz ani strychnina nie wywierają podobnego wpływu; wywołują one czynne zwążenie naczyń, pobudzając ośrodki zwąające, które w danym przypadku nie są bynajmniej chorobą dotknięte, mogą

¹⁾ Nareszcie spowodowane nadużyciami płciowemi wymagają leczenia strumieniem przerywanym. Toż samo odnosi się do zбочen nmysłowych.

więc wyrzucić jedynie drogą antagonizmu skutek łagodzący. Podobne środki mogą też częstokroć być szkodliwymi; np. w przypadku migreny, spowodowanej nadmierną pobudliwością zwężaczy; użycie sporyszu, powodując tężec ośrodków zwężających, zwiększa skurcz naczyń i wywołuje przez to pogorszenie objawów chorobowych.

(Archiv. f. Psych. u. Nerwenk. T. XV. Zeszyt 2).

A. Rosenthal.

Wiadomości bieżące.

Warszawa. Od mera miasta Nicei, p. Borriglione, deputowanego departamentu Alpes-Maritimes, otrzymaliśmy odezwę, poświadczoną podpisami wszystkich konsulów państw zagranicznych, przebywających w Nicei, a donoszącą nam, iż w mieście tam nie było ani jednego przypadku cholery przez cały czas panowania tej epidemii w Tulonie i Marsylii.

Magdeburg. Ze zjazdu lekarzy i przyrodników niemieckich. Pp. Finkler i Prior wypowiedzieli na 2-gim posiedzeniu sekcji medycyny wewnętrznej rzecz: „o laseczniku cholery swojskiej i jego hodowaniu“. Prof. Finkler postawił następującą tezę: „W cholery swojskiej znajduje się mikroorganizm, lasecznik przecinkowaty, który co do postaci identyczny jest z lasecznikiem cholery azyjatyckiej i którego własności biologiczne, objawiające się przy hodowaniu, zupełnie są podobne do własności laseczników cholery azyjatyckiej, o ile je dotychczas Koch opisał. Natomiast udało nam się dla lasecznika cholery swojskiej znaleźć właściwości, których nie spostrzegano w lasecznikach cholery azyjatyckiej“. To ostatnie tyczy się wytwarzania zarodników (Sporen) i zarodków (Keim), jakie Finkler i Prior postrzegali w zawiązkach cholery swojskiej, a także nader szczególnego sposobu rozwijania się tychże.

W dyskusji nad tym przedmiotem, który żywo zainteresował obecnych, Hueppe zwrócił uwagę na to, że w preparatach, demonstrowanych przez wykładających, laseczniki *cholerae nostras* są szersze i grubsze od laseczników cholerycznych Koch'a, a niemniej sposób rozwijania się pierwszych nie jest zgodny z tem, co Koch znalazł przy mozołnych i długich swych badaniach. Hueppe zatem sądzi, że Finkler i Prior nie mieli do czynienia z istotnie czystymi hodowlami.

Finkler odpowiada, że na mocy postaci niepodobna jednych laseczników od drugich odróżnić dodaje, że nie otrzymawszy żadnego wyniku po wprowadzeniu do żołądka psów i królików wypróżnień stolcowych, zawierających laseczniki i spirylle, obecnie udało mu się wywołać u tych zwierząt silną biegunkę przez wprowadzenie cieczy kałowej, zawierającej same zarodniki (*Sporae*).

O doniosłości i znaczeniu odkrycia Finkler'a i Prior'a, niepodobna w tej chwili, pisać *Berl. klin. Woch*, wydać ostatecznego sądu. Rzecz należy dotąd uważać jeszcze za „doświadczenie tymczasowe“ o przedmiocie wymagającym dalszych gruntownych badań. Bezwątpienia Koch odezwie się ze zdaniem swem, dotychczas bowiem stwierdził tylko, że laseczniki, demonstrowane mu przez Finkler'a i Prior'a w Berlinie, są istotnie „podobne“ do laseczników cholerycznych. Oczywiście nie rozstrzyga to bynajmniej jeszcze o ich „identyczności“, czego zresztą Finkler i Prior sami nie utrzymują.

W. Mayzel.

Prace oryginalne w polskich czasopismach lekarskich.

— *Przegląd lekarski* Nr. 40. Schramm. Przyczynki do nauki o wyluszczeniu wola (Do-kończenie). — Jeleński. O skutecznym leczeniu duru brzuszego jodkiem potasu. (Ciąg dalszy).

— *Medycyna* Nr. 40. Janiszewski. Sprawozdanie z czynności oddziału chirurgicznego szpitala Ś-go Jana Bożego w Lublinie.

— *Wszechświat* Nr. 40. Rozkład materii organicznej przez żyjątko pyłkowe, skreślił Józef Natanson. — Walka organizmu z grzybkami chorobotwórczymi, podała R. S. — Ostatni rok podróży po Ekwadorze przez J. Sztolmana (ciąg dalszy). — Kalendarzyk astronomiczny. — Kronika naukowa. — Kalendarzyk biograficzny. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава, 27 Сентября 1884 г. Друк. К. Ковалевскаго Крѣлевска Nr. 23.

**ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR** Pluc i osłabienie
piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE, Astma**
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie
KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwęgskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwórn ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropeł, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknięcia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flasce.

W Warszawie u D-ra Heinricha Barcza, Ziemińskiego, aptekarzy i u drogistów Gallego, Ludw. Spiessa i Syna, Mrozowskiego i Zenschnera.

APTEKA M. SOŁTYKIEWICZA

DZIERŻAWIONA PRZEZ

BOLESŁAWA BUKATEGO

ulica Graniczna Nr. 10 w Warszawie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że przygotowuję specjalnie następujące przetwory lecznicze które zresztą zostały już wypróbowane przez wielu z Szanownych Panów Doktorów.

1. **Jodoformium desodoratum.** Jodoform, odwoniony za pomocą **mojej metody**, nie traci pod względem skuteczności leczniczej a zapach stałe posiada bardzo przyjemny. Wielu Szanownych P. Doktorów przekonało się, że moja metoda odwaniania jodoformu przewyższa wszelkie inne podziśdzień znane. Przepisywać go można w różnej postaci, a mianowicie: w kryształach, proszku, maści, świeczkach, gąłkach i t. d.. Cena taka sama, jak jodoformu wycieczajnego.

2. **Ziółka przeczyszczające na sposób Chambarda** co do składu swego w niczem się nie różniące od oryginalnych, znanych pod nazwą „Thé purgatif de Chambard”; działają w sposób niezawodny a zarazem bardzo łagodny we wszelkich cierpieniach, tak ostrych, jak przewlekłych, w których idzie o działanie wypróżniające. Cena dozy wraz z pudełkiem kop. 75.

3. **Kataplazm płócienny z Inianego siemienia** znany pod nazwą **Hamilton**, w niczem się nie różni od oryginalnego. Po licznych próbach, dokonywanych przez wielu Szanownych Panów Doktorów, tak w praktyce prywatnej jako też w Szpitalach Warszawskich, uznany został za środek leczniczy bardzo praktyczny i niezmiernie skuteczny. Pudełko zawierające sześć sztuk i odpowiednią ilość ceratki nieprzemakalnej kosztuje kop. 75. Można również nabywać go w pojedynczych sztukach po kop. 15.

4. **Solutio ferri albuminati.** Białkan żelaza w płynie świetnie asymilowany przez żołądek a z powodzeniem stosowany w bezkrwistości przez wielu Szanownych P. Doktorów, uzyskał pierwszeństwo nad wszelkimi preparatami żelaza do obecnej chwili używanem: Cena dozy sześć kop. uneyjo-
z poważaniem

B. BUKATY.

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, wydane zostały następujące dzieła, których skład główny w księgarni,

E. Wende i Sp.

T. H. Huxley, Wykład biologii praktycznej

Przekład A. Wrześniowskiego. 1883. Cena rs. 1.

Sprawozdania z piśmiennictwa polskiego

w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych. Rok I. Cena rs. 1.

Na rzecz Kasy sprzedaje się:

Boberski W. Powstawanie gór i łądów. Cena kop. 25.

8—6



Pigulki Meynet z Ekstraktu • Tranu Rybiego.
Zatwierdzone przez Paryżką Akademię Medyczną. Zalecane przez wszystkich lekarzy jako skuteczniejsze od tranu rybiego, nie sprawiające ani niesmaku ani odbijania się.

Pigulki Meynet sprzedają się w pudełkach albo we flakonach. Wymagać na etykiecie znak fabryczny, jak obok, i podpis G. Meynet, niebieskim atramentem.

Skład Hurtowy: A. Fourny.
44, ulica Amsterdam, w Paryżu. W RUSSII WE WSZYSTKICH GŁÓWNIJSZYCH APTEKACH.

Biblioteka matematyczno-fizyczna, wydana pod red. M. A. Baranieckiego z zapomog. Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego,

Seryja I tom I: **Początki arytmetyki M. Berkmana**, kop. 65. Ser. I tomy II i III: **Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramsztyka**, kop. 30 i kop. 45. Ser. III tom I: **Arytmetyka**, kurs teoretyczny M. A. Baranieckiego, rub. 1 kop. 70. Ser. IV tom IV: **Geometryja analityczna W. Zajączkowskiego**, rs. 3.

W druku: ser. I, tom IV: **Wiadomości początkowe z geografii fizycznej i meteorologii A. W. Witkowskiego**; ser. IV, tom II: **Rozwiązywanie równań liczebnych J. Sochockiego**

FOTEL OPERACYJNY

(Amerykański).

Dla dentystów i akuszerów jest do sprzedania w Biurze Technicznym K. Pohl, Chłodna, 10 Cena 600 rubli.

3—2

Mam honor rekomendować:

1. Peloty D-ra Caposi do wcierania fryckej merkuryjalnych i innych substancji, b. praktyczne i trwałe po rs. 1.
2. Szprycki do podskórnej iniekcji sublimatu, morfiny, nadzwyczaj trwałe, z celuloidu. po rs. 1 k. —
4. Szprycki szklane tryprowe systemu pr. Sigmunda po k. 20
3. Suspensoryja płócienne z dopasowaniem po k. 40
5. Katetery i sondy Nelaton'a wszystkich numerów, oryginalne angielskie po k. 50
6. Katetery i sondy angielskie i francuzkie sztuka po k. 42
7. Irygatory metalowe Esmarcha wiszące z rurką gumową i kanką szklaną macieczną do przemywania pochwy z kranikiem po rs. 2.
8. Spongia occlusiva (gąbki ochronne) nasycane słabym roztworem. kwasu salicylowego po k. 30
9. Termometry lekarskie na $\frac{1}{10}$ mas kmalne z lupą i rurką przyrządczą, sprawdzone po rs. 3
10. Termometry lekarskie Kapellera " " 3
11. Termometry lekarskie zwyczajne " " 1
12. Opatrunki jodoformowe, karbolowe, szarpie paryżkie sztuczne i t. p. po umiarkowanej cenie.

JAKOB PIK.

Miodowa Nr. 497^A w Warszawie

Zakład filii nie posiada.

3—3

Ważna Wiadomość

Dla Handlu i Przemysłu.

P. P. kupcy, przemysłowcy i inni, którzyby chcieli powiększyć swe kapitały obrotowe, mogą znaleźć wszelkie ułatwienia finansowe adresując się do P. P. J. M. Venettis et Comp., 2A West Street, Finsbury Circus, London E. C. Affr. 25e.

12—8

Доводено Цензурою Варшава 20 Сентября 1884 г. Друк К. Ковалевского. Królewska Nr. 23.